Filozofia cepa — Miroslaw Sliwa

Od autora: Tekst traktuje o zabójczej strategii zarządzania firmą, która stosowana jest jednak dosyć powszechnie.

„Musisz zrozumieć, że brakuje ci doświadczenia" albo „Nie jestem przekonany co do twoich kompetencji, więc niestety nie mogę ci zaoferować więcej niż jakieś 600 zł, a jeśli ci to nie odpowiada, to zwróć się do kogo innego".

Sfrustrowany człowiek może albo rozpieprzyć biurko takiemu potencjalnemu pracodawcy albo wyjść i znacząco trzasnąć drzwiami, najczęściej jednak spuszcza głowę i mamrocząc „rozumiem, rozumiem" godzi się na taką poniżającą propozycję.
Dlaczego ustępuje? Ono dlatego, że wcześniej słyszał już tą samą „piosenkę" może z kilkadziesiąt razy i coraz częściej zaczyna mu się wydawać, że jedynym wyjściem z tej życiowej matni jest „kawoł sznura i na góra". To nie jest śmieszne.

Bez potrzeby i chęci stopniowania różnych nieszczęść, stwierdzić ze smutkiem należy, że mamy jednych z najgłupszych na świecie specjalistów od zarządzania.

Łaziło toto przez pięć lat do najgorszych na świecie „szkół wyższych", pobierało toto „nauki" u niedouczonych i zobojętniałych „profesorów" i nauczyło się toto, że jedynym sposobem na uzyskanie lepszych wyników finansowych przez przedsiębiorstwo są: zwolnienia strukturalne, obniżanie pozostałym, w sensie, że już po tych zwolnieniach, pracownikom uposażeń i wydłużenie im dnia pracy prawie do granic wytrzymałości. Zazwyczaj energiczni, asertywni i poważni jak nieboszczyk w trumnie specjaliści od zarządzania wprowadzają naraz wszystkie elementy tej niezwykle odkrywczej „filozofii cepa". To daje lepsze rezultaty.

I wiecie co? Rzeczywiście kieszeń szefa firmy nagle staje się zasobniejsza. Jednak tylko na krótką metę. Tego typu metody znamionują bowiem nie tylko brak twórczego i przyszłościowego myślenia, bez którego żadna firma nie ma szans na rozwój i konkurowanie z innymi podmiotami gospodarczymi, ale i wstydliwej chciwości, którą to, co bardziej cyniczni z nich nazywają oszczędnością. I tak zamiast wolnej, wielkodusznej i twórczej przedsiębiorczości mamy nienasyconą zachłanność tysięcy tubylczych Scrooge'ów.

Zupełnie oczywistym jest, że ilość zatrudnionych pracowników i ich pensje muszą mieć uzasadnienie ekonomiczne, bo przecież działalności gospodarczej nie prowadzi się dla idei. Z tego muszą być profity i dla pryncypała i dla załogi. Jednak gdyby zamiast knuta i trzymania w strachu przed karami finansowymi ewentualnie zwolnieniami, tak od czasu do czasu szanowny szef się uśmiechnął, a i obdarował jakimiś premiami ze dwa razy do roku swoich podwładnych, to pewno zdziwiłby się, że tak przyjemnie można podnieść wydajność pracy i poprawić wyniki finansowe przedsiębiorstwa.

Tak dzieje się w tysiącach najlepszych firm na całym świecie, ale ponieważ nauka zarządzania w Polsce została sprowadzona do „filozofii cepa", więc chyba długo jeszcze osoby aplikujące o pracę w naszym pogrążonym w zamęcie kraju na dzień dobry słyszeć będą: „Musisz zrozumieć, że brakuje ci doświadczenia" albo „Nie jestem przekonany do twoich kompetencji, więc niestety nie mogę ci zaoferować więcej niż jakieś 600 zł, a jeśli ci to nie odpowiada, to zwróć się do kogo innego".

Mirosław Śliwa

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miroslaw Sliwa, dodano 23.05.2013 18:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.